GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 51. W Czwartek dnia 29. Lutego. **1844.**

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 18. Lutego.

Listy z Petersburga donoszą, że Książę Warszawski Hr. Paskiewicz Erywański od N. Cesarza urlop na dłuższy przeciąg czasu otrzymał, aby się udał za granicę dla poratowania zdrowia; w miejsce jego minister wojny Czerniczew tymczasowym Namiestnikiem prowincyi zachodnich mianowany został. Słychać — chociaż to naturalnie tylko pogłoski — że Książę Warszawski funkcyi swoich jako Namiestnik w Polsce więcéj nie obejmie. — Pogłoski o usiłowaniach francusko-polskiéj propagandy i rewolucyjnych dążnościach wszechsłowiańszczyzny utrzymują się. Tężsame listy z Petersburga donoszą, że tamże w celu zaślubienia W. Księżniczki Olgi z Arcyksięciem Austryackim Szczepanem układy się toczą.

Z Berlina. — O czém już korrespondent Gazety Bremeńskiéj donosił, że rząd nasz podał do stolicy Papieskiéj zapytanie, czy katolicy bez nadwerężenia przepisów ich kościoła i obowiązków sumienia do toworzystwa Zakonu Łabędziego przyjmowani być mogą i że na to Rzym odpowiedział: »Przyznając wysoką zasługę, jaką sobie dostojny odnowiciel Zakonu około cierpiącéj ludzkości zjedna, przystępu katolikom jednak dozwolić nie możemy«, to samo opowiadano tu sobie po salonach. Ponieważ dotąd nieznane są wcale statuty i bliższe stósunki tego Zakonu, który zresztą, jak wiadomo, przed reformacyą ustanowiony, azatém pierwiastkowo katolickim był, przeto znaczneby zmiany w ustawach zajść były musiały, gdyby przystęp do niego sprzeciwiać się miał zdaniom, obowiązkom i wierze kościoła katolickiego. Jeśli więc osobiste nasze zdanie objawić mamy, nie wierzymy, iżby rząd nasz podobne zapytanie uczynić miał; poczém naturalnie i odpowiedź sama przez się upada.

Do Gazety Wrocławskiéj napisano z Berlina: Ku objaśnieniu ogłoszenia Pana Ministra finansów z d. 14. b. m. dodać muszę, że może od tygodnia pojawiły się nagle dwa nowe projekta do kolei żelaznych, t. j. Frankfurtsko-Poznańskiéj i Düsseldorfsko-Hasseltskiéj, ostatniéj końcem bezpośredniego połączenia prowincyi Reńskiéj z Hollandyą, na czém zupełnie zbywa. Jakkolwiek dla obudwóch tych projektów jeszcze się nawet towarzystwo nie było ukonstytuowało (owszem!), płacono tu już jednak 106 za przyszłe akcye na koléj Frankfurtsko-Poznańską. Czyniono to nawet bez względu na wydane niedawno temu prawo zabraniające wystawiać rewersy zabezpieczające. Przestroga zatém Pana Ministra dobrze była uzasadniona i zasługuje na wszelką pochwałę, spodziewać się zatém należy, że przestroga ta będzie tylko zwiastunem wzmiankowanego juz prawa, które wszelkiego kupna czasowego zabroni. Bo pod

tym właśnie względem szał panuje niezmierny i wkrada się coraz bardziéj do wszystkich klass spółeczeństwa. Jeśli już to charakterystycznem było, że przed kilku tygodniami przyszedł na giełdę sławny jeden spekulant, aby, jak powiedział, szewca swego poszukać, to w tych dniach dziwniejsze jeszcze pokazało się zjawisko, gdyż widziano na giełdzie kilku Oficerów w całkowitem mundurze przybranych. Wszakże prawdę powiedziawszy dziwić się nareszcie temu nie należy. Słyszeć się daje, jak ten lub ów bez pracy, bez potrzebnych wiadomości, bez majątku nawet, za pomocą słów kilku zarabia sta, tysiące; dla czegożby nie należało spróbować coś podobnego? Za cóż zarobek takowy ma tylko być przywilejem pewnéj klassy ludzi?.... Ale długo to potrwać nie może; czy rychléj czy późniéj musi rzecz ta inny wziąść obrót!.... Zaiste; tym bardziéj spieszyć się należy, aby coś uratować, nim do tego przyjdzie... Tak prze jeden drugiego, kupcy, artyści, uczeni, wojskowi, nawet damy, gospodynie i matki, wszystko to na akcyach chce zarabiać. Co zaś przytém upada, czego ni kazania ni kościoły nie naprawią — to cała rzetelność w handlu i wszystkich stósunkach.

Z nad granicy polskiéj, d. 13. Lutego.

Ostre środki, których rząd rossyjski niby to dla zapobieżenia przemycaniu przeciw ludności żydowskiéj nad granicą chwycić się zamyśla, obudzają żywy udział nawet gazet francuskich a Dziennik Sporw porównywa ten środek z cofnięciem edyktu z Nantes. Tuszą sobie powszechnie, że ukaz ten wcale do skutku nie przyjdzie, albo przynajmniéj bardzo zmodyfikowanym zostanie. *) — Nowy regulamin dla seminaryów katolickich już miał uzyskać sankcyę cesarską. — Listy z Petersburga donoszą, że NN. Cesarstwo na przyszłe lato wód w Cieplicach używać będą. — Hr. Orłow z nadzwyczajną missyą z Petersburga przez Warszawę do Wiednia się udał.

Z Odolanowa, dnia 20. Lutego.

Dnia 9. b. m. odbył się tu pogrzeb zmarłego Leśniczego powiatowego Schönella. — Był on protestantem, wielkie śniegi niedozwalały sprowadzić księdza jego wyznania; owoż tutejszy Proboszcz katolicki ofiarował się zaprowadzić ciało zmarłego na miejsce spoczynku. Milczeniem pominąć nie można, że tenże w duchu prawdziwie chrześciańskim ostatnią tę przysługę bratu chrześcianinowi wyświadczył, że tak ceremonia pogrzebowa, jako też przemowa nad grobem miana pełna zbudowania i stósunkom całkiem odpowiednia była.

*) Podaliśmy już w piśmie naszém wiadomość o Ukazie Najwyższym łagodzącym dawniejsze rozporządzenia pod względem losu żydów nadgranicznych a to podług gazety Wrocławskiéj. W gazetach rossyjsko-polskich dotychczas żadnéj o tém nie ma wzmianki. (Przyp. Redak. G. W. X. P.)

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 19. Lutego.

Karnawał tegoroczny spokojniejszym był, i mniej hałasowny jak zwykle, wszakże nie więcéj moralniejszym jak dawniéj. Zdanie, że się Paryżanie w czasie karnawału cieszą i bawią, że przedewszystkiem publiczne bale maskowe są dowodem wesołego humoru i uciechy, zdanie to jest czystym wymysłem, co przez milczące sporozumienie się napiętnowany został konwencyonalną prawdą, któréj głośno przynajmniéj nikt opierać się nie chce. Gazety są to przedewszystkiem co w zapłaconych rubrykach, wzniecają kult karnawałowy, starając się przekonać publiczność, iż ona w czasie muzyki, tańca i masek niebiańskiéj doznaje uciechy. Kto czyta wszystkie te opisy zabaw karnawałowych, i tych scen balowych któremi zapełnione są dzienniki, mógłby łatwo dać się uwieść opinii, iż Paryż w dniach karnawałowych zamienia się w świat czarodziejski tysiąc jednéj nocy, iż mieszkańcy tego rozkosznego państwa opływają w najwyszukańsze rozkosze, iż zapominają całkiem o troskach i potrzebach obywatelskich, aby pić rozkosz z kielicha poezyi życia. Ale rzeczywistość całkiem w innėm przedstawia nam się świetle, aniżeli owe wszystkie poetyczne obrazy. Paryżanin słucha muzyki Musarda i jego kolegów w czasie karnawału jak w każdym innym czasie, bez prawdziwego czucia, tańczy wszelkie nieprzystojne tańce z tą samą obojętnością, z jaką gra np. partyą bilardu, przybiera się w najrozmaitsze stroje, ale w tych rzadko kiedy występuje on w innéj jak w zwykłéj codziennéj swéj roli, którą rok w rok odgrywa przy swojem biurku, swym stole kramnym lub też w salonie. Nie pojętą wszakże jest rzeczą, iż mimo tego każdego wieczora balowego tłumy nieprzeliczone cisną się na sale publiczne, nietylko ludzi młodych, ale także ludzi dojrzałych w celu szukania zabawy tam, gdzie jak z własnego wiemy doświadczenia rzadko ją znajdujemy. Wielka opera szczególniéj od północy do samego rana napełnioną bywa

tłumami, wśród których i oddech trudnym i każdy krok ciężką pracą się staje. Elegancki świat damski wprawdzie w miejscach tych rzadziéj się okazywał w ostatnich latach, incognito wszakże i dziś chętnie je odwiedza.

Niemieckie gazety utrzymują, że Gen. Prim jest Prusakiem, rodem z Tangermünde i t. p.; wszystko to jest bajka. Prim jest Katalończykiem, urodzonym w mieście Reus (o 2 mile od Tarragony) i nigdy Niemiec nie widział. — Zapewne wzięto Prima za Porucznika pruskiego Prüss, który rzeczywiście niedawno wszedł w służbę hiszpańską.

Z dnia 20. Lutego.

Biskup z Montpellier do duchowieństwa téj dyecezyi okólnik wydał, w którym je wzywa, żeby się do wyborów nie mieszało, mających w skutek dymissyi Pana Larcy, legitymisty, nastąpić. Okólnik ten gazetom legitymistycznym nie przypadł do gustu a France między innémi tak się odzywa: »Rząd spowodował Biskupa w Montpellier, żeby duchowieństwu przepisał, jak ono podczas wyborów brać się ma. X. Biskup nie chce, żeby księża byli mężami partyi, mają być mężami rządu. Księża dyecezyi Montpellier mają jednak zdanie swoje i sumienie, i nie potrzebują pisma okólnego X. Biskupa, aby wiedzieć, że będąc Francuzami i obywatelami pewne obowiązki, ale téj i prawa mają, z których korzystać nie omieszkają.« — Kiedy Biskupi na Uniwersytet i professorów powstawają, to dzienniki legitymistyczne ich zaraz nadzwyczajnémi pochwałami obsypują; skoro zaś podwładnemu duchowieństu zalecają, ażeby się do spraw politycznych nie mieszało, to natychmiast wszystko inną przybiera postać i wtenczas Biskupi w oczach owych gazet niczem nie są, jak tylko przedajnymi służalcami rządu.

Głosowanie nad całym projektem do prawa leśniczego wczoraj odroczone, jutro dopiero nastąpi. Ministeryum przez odrzucenie 29. artykułu, traktującego o szczegułowéj administracyi borów koronnych, bardzo nieprzyjemnéj doznało porażki, któréj sprawcą był P. Luneau, deputowany lewéj. Ponieważ przy końcu posiedzenia ławy konserwatystów prawie całkiem były puste, ministeryum osądziło rzeczą stósowną nie poddawać projektu do prawa ostatecznemu głosowaniu. Zresztą oppozycya odrzuceniu tego projektu wielkie przypisuje znaczenie i jutro en masse w Izbie wystąpi, aby zwycięstwo to odnieść.

Z dnia 21. Lutego.

Rząd dotychczas nic nie doniósł o zajęciu Otaheiti. Onegdaj rano z powodu tego wypadku minister marynarki i P. Guizot na zamek wezwani zostali. Wieczorem przedtem poseł angielski długą odbył konferencyę z Królem. Lord Cowley natychmiast po odebraniu wiadomości o owéj okupacyi rząd swój zawiadomił i instrukcyi w sprawie téj zażądał. Odtąd poseł rzeczony prawie codziennie miewa obrady z Panem Guizot.

Zdarzenie następujące zwraca powszechną uwagę publicystów. Konstytucyonista, najstarsza z gazet tak nazwanych liberalnych albo oppozycyjnych, dnia 15. Marca publicznie ma być sprzedany. Dziennik ten, jak wiadomo, jest organem szczegułowym Pana Thiersa, bądź że jest ministrem bądź téż deputowanym oppozycyi. Dwa towarzystwa wiodą obecnie spór o własność téj gazety; na czele jednego stoi P. Bénazet, niegdyś dzierzawca domów gier w Paryżu a teraz dzierzawca domu gry w Baden; drugie towarzystwo reprezentuje P. Veron, były dyrektor opery. Oba stowarzyszenia wielkie nagromadziły kapitały i rozumieją, że dziennik ten za 400,000 albo téż za 500,000 fr. sprzedany zostanie. Ale po nabyciu trzeba go jeszcze duchem żywotnym natchnąć, a tak Pan Veron z Panem Eugenim Sue zawarł ugodę, że jeżeli dziennika wspomnianego nie nabędzie, sam inny dziennik będzie musiał założyć li tylko aby spieniężyć romans Pana Sue »Żyd tulacz wieczny« który od Pana Sue nabył aby go w feuilletonie ogłosić.

Anglia.

Z Londynu, dnia 17. Lutego.

W Środę spuszczona została z warsztatu w Chatham fregata parowa »James.« Ten okręt ma kształt nasienia rzepy i po obu końcach ma rudle dla poruszania się w każdym kierunku i po najwęższych kanałach. Machina parowa jest także nowego kształtu, nie zajmuje jak szóstą część miejsca zwyczajnéj machiny.

Standard donosi według listu otrzymanego z Madrytu, wiadomość, która jest w stanie zadziwić. Utrzymują tam, że rząd hiszpański zajmuje się projektem wysłania wyprawy przeciw Maroko. Ceuta wymieniona jest za punkt operacyjny, a General Prim ma mieć naczelne dowództwo nad tą wyprawą.

Wiadomości z New-Jorku donoszą, że na kongresie jeden z członków Izby reprezentantów zapowiedział, iż wkrótce poda wniosek względem przyłączenia Texas do Stanów Zjednoczonych. Dzienniki z nowego Orleanu zawierają wiadomości, które się zgadzają z dążnością powyższéj mocyi. Jakoż wszystkie wiadomości odbierane z Texas potwierdzają

że przyłączenie Texas do Stanów Zjednoczonych, zajmuje tam wszystkie umysły i staje się coraz popularniejszem. Ten projekt zaproponowany na kongresie texańskim przeszedł już w jednéj Izbie, i zapewne i w drugiéj przyjęty zostanie, jak zapewnia Houston Telegraph.

Wiadomości z Kuby są także ważne. Pomiędzy Murzynami téj wyspy wielkie panuje wzburzenie. Odkryto właśnie rozgałęziony spisek, bliski wybuchnięcia. Ale przez to nie ustała jednak obawa. Nie pierwsze to jest usiłowanie ludności murzyńskiéj, a coraz jest niebezpieczniejsze. Jakoż rezydenci amerykańscy w Matanzas wezwali swój rząd, aby przysłał wojenny okręt, na któryby się w razie niebezpieczeństwa schronić mogli.

T u r c y a.

Z Konstantynopola, dn. 31. Stycznia.

W Salonichi ścięto w tym miesiącu jednego Turka, który sobie pozwolił nieprzyzwoitych wyrażeń o Proroku, koranie i Islamie. Zagorzali Muzułmanie donieśli byli rządowi o tém już w roku przeszłym, a nawet i wyrok, do Kontantynopola do zatwierdzenia przesłany, zapadł już był dosyć dawno. Wachano się tu wyrok ten zatwierdzić; nastąpiło to jednak w pierwszych dniach tego roku, lubo się wykazało, że winowajca słów tych dopuścił się w stanie pijanym. Z tego też powodu ścięcie to nieprzyjemne zrobiło wrażenie na samych nawet Muzułmanów. Sprawa ta zapala tym bardziéj gorliwość Sir Stratforda Canninga. — Instrukcye, które Poseł ten w sprawie renegata straconego za powrót z Islamizmu do kościoła chrześciańskiego od Lorda Aberdeena otrzymał, były podobno bardzo groźne; inne mocarstwa zdają się być łagodniejszemi. Nie ganiąc bynajmniéj gorliwości Posła angielskiego i dzieląc z nim życzenie, aby okrucieństwa takowe raz na zawsze w Europie ustały, nadmienić wszelako musimy, że cierpienia całych narodów jęczących pod berłem Sułtana tureckiego w upodleniu politycznem i socyalnem daleko są ważniejsze i większego udziału ze strony mocarstw wymagają, aby z jednéj strony los tych narodów poprawić, z drugiéj strony zupełnemu upadkowi państwa tureckiego zapobiedz. Bo stan, jakim jest obecny, ani lat dziesięciu potrwać nie może, jeśli się nie znajdą środki ku zaspokojeniu ludów chrześciańskich i pojednaniu ich z panującym. Spodziewać się trzeba po mocarstwach europejskich energii i mocnéj woli tam, gdzie idzie o dobro milionów, a pobłażania w przypadkach dotyczących się osób pojedyńczych; zwłaszcza że Porta sama święcie podobno przyrzekła czuwać nad tém, aby się podobne przypadki nie wydarzały.

Multany i Wołoszczyzna.

Z Galaczu, d. 5. Lutego.

Według wszelkich domysłów rozszerzyła się już między publicznością europejską wieść, która szczególniéj wyszła z Jass, jakoby tu w Galaczu odkryto spisek polityczny, i rewolucyjny jakiś miał zajść zgiełk. Że pogłoska ta całkiem jest bezzasadną, obowiązkiem jest naszym rzecz tę należycie wyświecić. Dnia 19go Stycznia, w dniu uroczystości greckiéj św. Jana, zaszła bijatyka między jednym poddanym sardyńskim i kilku żandarmami, w któréj mieli także udział kilku ze zbiegłych na to widowisko widzów; bitwa wszakże zaspokojoną była, nim jeszcze policya nadeszła. — Wiadomość o bagatelném tém zajściu, znacznie przesadzona nadeszła do Braily, a ztamtąd, gdzie od niejakiego czasu ciągle szukają jakichś spisków i zaburzeń, przez sztafetę do Bucharestu a następnie do Jass. W Jassach wielką wiadomość ta wywołała niespokojność, wyznaczono bowiem z tamtąd kommissyą, przy któréj znajdował się pułkownik głównego sztabu, celem wybadania rzeczy na miejscu samem. Już przed niejakim czasem czytaliśmy w Powszechnéj gazecie augsburskiéj artykuł, w którym mowa jest o spisku w Galaczu, i o aresztowaniu w skutek tego wielu osób. Miasto Galacz tymczasem od kilku lat zupełnéj doznaje spokojności; wszyscy zajmują się tu li tylko interesami handlowemi, a nikt nie troszczy się o politykę, i dla tego też od dawna tu o politycznych aresztowaniach mowy nie było. Ciekawą więc byłoby rzeczą wiedzieć, z jakiego źródła wypłynął wspomniony ów artykuł. Z drugiéj strony Dunaju mieszkańcy bulgarscy również spokojnie się zachowują, jak się to okazuje z listów odebranych z tamtąd. Między tutejszém poszukiwaniem a prędkiem odjazdem sardyńskiego Konsula Castellinaud, chcą niektórzy upatrywać jakiegoś związku. Konsul Castellinaud bowiem udał się wkrótce po zaszłym wypadku do Jass, gdzie się znajduje także rossyjski konsul generalny.

Rozmaite wiadomości.

Z Glazgowa — W Glazgowie w Szkocyi wydaje Felicyan Abdon Wolski nauczyciel matematyki przy kolegium królowéj dla panien w Glazgowie: »Rozmaitości szkockie«, pismo poświęcone cnocie, naukom, użytkowi i rozrywce. Pisma tego w języku polskim wyszło

dotychczas trzy zeszyty. O osnowie tego pisma mówi wydawca w przedmiowie: »Pod względem moralnym będzie zawierało uwagi filozoficzne, rozprawy o cnotach domowych i wadach, krytyki obyczajów, powieści moralne i tym podobne przedmioty. »Pod względem naukowym będą umieszczane artykuły o języku polskim, uwagi nad literaturą w ogólności, przeglądy dzieł i wyjątki z pisarzy mało w Polsce znanych. Po względem użytkowym znajdzie czytelnik opisy zakładów wszelkiego rodzaju, sprzętów, wyrobów, wynalazków i wszystkiego tego, co może się przyczynić jakimkolwiek sposobem do polepszenia bytu materyalnego czytelników. Pod względem rozrywkowym takie tylko żarciki i drobnostki będę miały miejsce, co potrafią rozweselić umysł bez obrażenia skromności, lub spodlenia serca i dobrego smaku. Polityka i waśnie osobiste, nigdy w mych Rozmaitościach nie znajdą miejsca.« — Pomimo tylu dobrych chęci wydawcy, pismo jego, ile z dotąd wyszłych poszytów sądzić można, należy jednak do rzędu najmierniejszych.

AMMALAT BEG.

Zdarzenie prawdziwe,

opowiadane przez MARLIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

ŚMIERĆ WALECZNEGO MĘŻA.

W Bujniaki zjechali się Werchowski i Shamkhal. Fatma pomna zlecenia Khana, nie omieszkała zatruć jadem potwarzy serce młodego Bega. Rozmowa z Achmedem nie zdołała w nim całkiem zagubić wiarę w przyjaźń pułkownika; Ammalat nie mógł przypuścić, by Werchowski był zdolen takiéj sromotnéj zdrady; chciał więc przemocą zatrzeć w swéj duszy, nawet cień podejrzenia, lecz jadowite słowa mamki Fatmy, zatruły serce jego. Nie mógł już dłużéj wątpić o zdradzie; podejrzenie stawało się pewnością. Krew mu w żyłach zakipiała na taką zdradę i we krwi obudwu przeciwników chciał zagaść ten ogień wściekłości, który go pożerał. Już mu dłoń drzała do sztyletu, już ramię uzbrojone żelazem, miało błysnąć zgubą przeciwników, lecz gościnność święta wytrącała mu broń z ręki.

Oddział wojska rossyjskiego opuściwszy Buiniaki, stanął w nacy obozem w pobliżu wsi Bugden. — Gorączka pożerczém płomieniem trawiła Ammalata. Im bardziéj zbliżała się chwila stanowcza, rozstrzygająca, tém bardziéj rozchwiewało się zemstą dyszące postanowienie Ammalata, ale myśl na utratę kochanki, jeźli nie spełni krwawego Achmeda żądania, nową zapalała go mściwością. W tym okropnym stanie, stara się w winie zatopić wszelkie zgryzoty sumienia. Tym niezwyczajnym mu napojem rozgrzany, porywa za broń, i z obłędném okiem, chwiejącą się stopą spieszy ku namiotowi pułkownika, lecz widok straży odpędza go i przeraża trwogą; wraca więc i pije znowu, aż snem zmorzony pada bez zmysłów obok swego Sapher Ali. Po wschodzie słońca wyrusza oddział rossyjski w dalszy pochód. Ammalat blady i ponury jechał za tyralijerami, sądził że huk bębnów zagłuszy głos sumienia odzywający się w jego piersi. Pułkownik przyzwał go do swego boku i mówił doń głosem przyjacielskim: »Powinienbym cię łajać, mój przyjacielu, że przepisy starego Hafiz*) za ściśle wykonujesz. Pomnij o tém, że wino jest dobrym sługą, ale złym panem, jeźli nad rozumem górę weźmie. Przesyt i nuda, które w rysach twojéj twarzy wyczytuję, będą skuteczniejsze, niż moje kazanie. Zapewne źle noc spędziłeś, nieprawdaż?«

»O, tak, noc straszliwą, pułkowniku, noc pełną najokropniejszych katuszy! O, niech mię niebo nie karze taką drugą nocą! Sny szkaradne trapiły moję duszę.«

»Widzisz mój przyjacielu, to są skutki, że przekraczasz przepisy Mahometa. Sumienie prawego Muzułmanina dręczy cię, jak złego ducha nagaba.«

»Szczęśliwym może się nazwać ten, komu sumienie nie czyni większego nad kilka kropel wina zarzutu!«

»Zarzut podlega rozmaitemu znaczeniu: co po téj stronie rzeki jest zbrodnią, po tamtéj zowie się cnotą.«

»Sądzę, że zdrada i niewiara nigdzie nie uchodzą za cnotę.«

»W téj mierze nie jestem przecież twego zdania. Żyjemy teraz w czasie wynalazków, nasz wiek odkrył bardzo korzystną zasadę: że cel uświęca środki.«

Ammalat zwiesił głowę i milczał oddawszy się całkiem myślom swoim; zdawało się, że chciał się oswoić z myślą zemsty. Werchowski nic złego nie przeczuwając jechał tuż obok niego.

Na ośm wiorst od Kirkent ujrzeli ze szczytu góry smutną, nieruchomą płaszczyznę morza Kaspijskiego.

»Żadnéj barki, żadnego żaglu!« przemówił pułkownik zwróciwszy się do swego towarzysza. »Wierzaj mi Ammalacie, że mi się już sprzykrzył widok waszego pustego morza, waszych odludnych brzegów; już sprzykrzyłem sobie

---

*) Perski poeta Hafiz opiewa często i zaleca wino.

wasz kraj i waszych mieszkańców. Obmierzła mi i służba, obmierzła i wojna z niewidzialnym nieprzyjacielem. Nie tylko, że moim zamiarom kładą tamę, że rozkazów moich nie wykonują, ale na domiar zgryzoty mojéj, oszczerstwo rzuciło się na imię moje i czynności moje w wątpliwém wystawiło świetle. Przecież nakoniec otrzymałem uwolnienie od służby; za pięć dni będę już w Georgiewsku przy mojéj drogiéj Maryi, jednakże czas ten krótki — zdaje mi się wiecznością!«

Tu zamikł Werchowski, oczy napełniły się mu łzami. Koń jego uczuwszy cugle zwolnione, puścił się chyżym pędem, i oddalił się od oddziału, jakby sam los prowadził ofiarę pod zabójczą rękę Ammalata. Łzy w oczach pułkownika obudziły na chwilę współczucie i litość w sercu młodego Bega, lecz wnet ścięło się lodem, gdy Werchowski ocknąwszy się z smutnych myśli, te słowa do Ammalata przemówił: »Ty mi będziesz towarzyszył Ammalacie; zakieruj tak twojémi stósunkami, abyś mógl się razem ze mną udać do Georgiewska.«

Słowa te były hasłem zguby dla pułkownika. Oneto przywołały mu w pamięć rozmowę Khana i zjadliwą radę mamki. Przed jego okiem roztaczały się już nieprzejrzane odwiecznemi śniegami pokryte obszary sybirskie, widział już na jawie, że zdrada pułkownika skazuje go na wieczne wygnanie, zły duch zemsty zawładnął całą jego duszą. Kopnąwszy się czwałem dla uzyskania czasu i przygotowania broni, zwraca naraz konia i pędzi wprost na Werchowskiego, zbliżywszy się, mija go i obiega z daleka w koło. Poczém odciąga kurek, bierze w ramię strzelbę i zbliża się doń znowu. Pułkownik nie przeczuwając nic złego, mniema, że Beg chce mu dać próbę swojéj zręczności, wola więc na niego: »Ammalacie daj ognia! Ale celuj dobrze!»

»Najlepszym celem kuli, jest serce zdradliwego przyjaciela;« odrzekł Beg.

Huk się rozległ, a pułkownik zachwiawszy się, zsunął się na ziemię z konia bez najmniejszego jęku. Koń mordercy stanął przed trupem jak wryty. Ammalat zerwał się z siodła, i oparłszy się na dymiącym jeszcze samopale, wpatrzył się w krwawą ofiarę, jakby chciał dać dowód, że się wygasłych oczu, martwéj twarzy i krwią zbryzganego trupa nie lęka. Sapher Ali jadąc w niedalekiéj odległości, postrzegłszy co zaszło, przylatuje w czwale, pada przed pułkownikiem na kolana, przyklada ucho do zsiniałych ust, kładzie mu rękę na serce i woła żałośnie: »Już skończył, już nie żyje!«

»Na moje szczęście,« stłumionym głosem jąknął Ammalat.

»Na twoje szczęście?« zawołał Sapher Ali, »na szczęście mordercy swego gościa!? Jeżlibyś ty szczęście jeszcze mógł znaleźć, wtedyby świat zapomniał, że jest Allah, i do szatana się modlił!«

»Rozważ Sapher Ali, że nie jesteś moim sędzią,« odrzekł Beg dosiadlszy konia. »Jedź za mną.«

»O, niech odtąd jak cień nieodstępny, sęp sumienia twoim towarzyszem będzie! Już nie jestem przyjacielem twoim.«

Ammalat wpatrzył się w Saphera, słowa nie rzekłszy. Już sęp sumienia wciskał szpony w jego serce, siedział na koniu nieruchomie jak od piorunu rażony.

W przedniéj straży powstał rozruch, dońscy kozacy zdążali na widownię mordu, lecz za późno przybyli, gdyż morderca już zniknął w gór parowach. W kilka chwil, oficerowie i żołnierze ze łzami w oczach, otoczyli ciało swego ukochanego pułkownika. Okropne przeznaczenie — nie dozwoliło mu oglądać drogiéj narzeczonéj!

OMYLNE NADZIEJE.

Przez trzy dni błąkał się biedny Ammalat po górach Daghestanu. Jako muzułmanin był on bezpieczen przeganiając przez siedziby góralskie, ale w sumieniu swojém, uwoził z sobą mściciela Werchowskiego, ktory mu wytchnąć nie dozwolił! Bez celu pędził przez góry i przepaście, jak gdyby piorunna burza goniła za nim! Nareszcie staje mu na myśli obraz Seltanetty, jedyna gwiazda, która jasno wpadła w ciemnię duszy jego. Téj myśli chwyta się jak tonący, deski falą rzuconéj. »Nie mamże spełnić do dna kielicha téj krwi, którę przelałem?» zawołał w dzikim swych uczuć zamęcie. »Nie wzdrygałem się wykonać morderstwo, a wzdrygam się nagrody za upominek, którego Khan żąda? wzdrygam się odjąć trupowi głowę, kiedy tego konieczność mojego szczęścia wymaga? — Tę głowę mieć muszę, choćby ją pułki szatanów strzegły! — Ta głowa moim podarunkiem ślubnym!«

✣ ✣ ✣

Noc była ciemna. Ani jedna gwiazda nie świeciła na niebie, morze szumiało w pomroce, w górach rozlegało się głuche echo wyjących szakalów. — Jakiś jeździec wyciekł jak mara z parowu, który się po tamtéj stronie Derbendu ku cytadeli w płaszczyznę z gór wytacza. Uwięzuje konia przy zapadłej wieży, i spiesznym krokiem idzie w stronę cmętarza, gdzie

zwykle oficerów rossyjskich grzebano. Tym jeźdcem był Ammalat. Ileżto razy w takiéj samej nocy przechadzał lub przejeżdżał się Ammalat z Werchowskim po tych samych miejscach, a teraz Werchowski spoczywa już w grobie, wiecznym snem ujęty, a jego przyjaciel zamierza świętokradzką ręką włamać się do jego zagrobowémi marzeniami ukojonéj mieszkalni!

Ammalat skrzesza drząca ręką ogień, skręca garść suchéj trawy, i zapala ją ni pochodnię. Nią przyświeca sobie pośród grobów i widzi świeżo usypaną mogiłę. Krew uderzyła mu do głowy. W zamęcie zmysłów wyrywa krzyż żelazny w mogiłę zatknięty, odwela nim ziemię, i dokopuje się grobu sklepienia, które pod silnemi razami żelaza, snadno puszcza, gdyż niestęgłe jeszcze wapno, nie zjęło mocno kamieni. Podważa kindżalem i zrywa wieko trumny. Morze szumieć przestało, tylko przeciągle wycie szakalów dolatywało jeszcze cmętarza. Płomień pochodni otoczył się dymem i miotany powiewem wiatru, oświetlił czerwonym blaskiem trupa w trumnie. — Morderca blady, jak jego ofiara, nachylił się nad trupa, i, jakby zaczarowany, niepomny zamiaru, który w to miejsce go sprowadził, wpatruje się osłupiałem okiem w oblicze grobowego mieszkańca! Razem, jakby niewidzialną siłą trącony, odwraca twarz swoję ze wstrętem: Grobowi goście zasiedli już około stołu zniszczenia i rozpoczęli okropną ucztę! Strach ścina lodem członki jego. Długo stoi bez myśli, nareszcie zbiera wszelką moc w sobie, przezwycięża i wstręt i odrazę, wytęża ramię, podnosi duży swój kindżał, i z odwróconą twarzą tnie na ślepo w trupa. Cztery razy zachrobotało żelazo ręką źle prowadzone, aż za piątym razem odłącza się głowa od tułowu. Z najeżonym z przestrachu włosem, drżącą, prawie skostniałą ręką, porywa Ammalat za głowę trupa i rzuca ją w worek, który był wziął z sobą. Ale gdy się z grobu z swoją krwawą zdobyczą chce wydostać, usuwa się pod nim ziemia, a on pada na trumnę. Wszystkie widma przestrachu stają mu przed oczyma! Jęknąwszy boleśnie, zrywa się nadludzką siłą, jednym silnym skokiem wypiera się na powierzchnią z grobu, leci, jak gdyby chmurą duchów gnany, dopada konia i w najtęższym rozpędzie sadzi w niedostępne gór jary.

Po drodze spotyka co chwila zbrojne hufce Akuszlinów, Awarów i Czeczeńców, które dążą skrycie ku granicy na miejsce zebrania.

Wiadomość o śmierci Werchowskiego lotem sokoła leciała po górach; górale gromadzili się ze wszech stron i śpiewali pieśni wojenne. — A ten, za którego szli na bój krwawy, ucieka przed nimi — jak uciekał Kain przed głosem: »Brato-bójco!« z nieba wołającym!

We trzy dni po wyjeździe swoim z Derbendu, staje nakoniec Ammalat w Kunzakh, gdzie się dla naradzenia z Achmedem Khanem, bejowie i książęta zgromadzili. Ammalat wpędziwszy dziko w podwórze, zeskakuje z konia i odwięzuje od siodła sakwę z krwawym dla sułtana podarunkiem. Pierwsze komnaty domu Achmeda były napełnione zbrojnymi wojownikami, z których jedni przechadzając się, cichemi szeptami o czémeś rozmawiali, drudzy zaś leżąc na kobiercach, ponuremu zadumaniu się oddawali, lecz na twarzach wszystkich był głęboki smutek wyryty. Nukierowie wylęknieni, i, jakicheś rozporządzeń wykonaniem zajęci, biegali to w tę, to w owę stronę; nikt nie zważał na przybycie Ammalata.

Zurkhai Khan, syn naturalny sułtana Achmeda, zakrywszy oczy rękoma, płakał u progu sypialnéj komnaty starego naczelnika.

»Cóż się tu dzieje?« zapytał Ammalat. »Co widzę? Zurkhai płacze, Zurkhai, w którego oczach dotąd nigdy łza nie postała?«

Młody człowiek miasto odpowiedzi, wskazał na drzwi w smutném milczeniu. Ammalat ztrwożony otwiera drzwi spieszno, wchodzi, lecz jakże okropny widok uderza oczy jego! Pośrodku komnaty widzi starego Achmeda na łożu pasującego się ze śmiercią, przy nim klęczą matka i córka łzami zalane i w głos łkające, a najstarszy jego syn Nutsal położywszy z boleści obie pięście na czole, zakrywał niemi rozpacz, która z ócz mu patrzyła. Kilka niewiast i kilku nukierów stało opodal i płakało rzewnie.

Ammalat jedną tylko zajęty myślą, prawie nie czuł boleści na widok konającego starca, na nic nie bacząc, nic nie biorąc do serca, w okropnym zamęcie i czucia i myśli, przystąpiwszy do umierającego, zawołał głośno: »Achmedzie, oto przynoszę ci podarek, który uraduje serce twoje, przynoszę ci głowę twego wroga, cenę za rękę córki twojéj.«

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Redakcya odebrała następujące pismo dla umieszczenia go w Gazecie W. X. P. — Jako nieznajomy jeszcze w świecie artysta, w przejeździe moim przez Poznań doznałem udziału, który duszę moję przejął najżywszą radością. Za tę zachętę dzięki najszczersze składam drogim ziomkom moim. Z ochotą, ile sił mi stanie wszelkie w zawodzie moim ponosić będę prace,

aby ojczyźnie mojéj chwały przysporzyć. — Tobie luba mi młodzieży, któréj przywiązanie ku mnie, i szlachetny zapał pozostanie na zawsze najdroższém dla serca mego wspomnieniem, szczerą wynurzam wdzięczność. Lubo ziemią oddalony od Was, duszą będę pomiędzy Wami drodzy młodzieńcy. Oby zapał Wasz ku rzeczom rodzinnym pomyślnym skutkiem uwieńczyły nieba! Samuel Kossowski.

OBWIESZCZENIE KONCERTU.

Na wsparcie podupadłego korcercisty lat 78 liczącego Teofila Lewandowskiego będzie dany koncert dnia 4. Marca r. b. w Hotelu Saskim o godz. 7méj wieczor przez wszystkie muzyki pułkowe i cywilne. Racz Szan. Publ. mieć wzgląd na wiek Jego, zasług wojskowych z czasów N. Króla Stanisława, N. Króla Pruskiego, X. Warszawskiego i swą liczną obecnością zaszczycić, przez co tylko cierpiącemu ulga przyniesioną będzie.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Nad-Ziemiański w Poznaniu. Wydziału I.

Dobra ziemskie Ciołkowa w pow. Krobskim położone, oszacowane na 30,516 Tal. 8 sgr. 10 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, mają być celem rozporządzenia się dnia 16. Wrzesnia r 1844. zrana o godzinie 10téj w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane

Poznań, dnia 13. Lutego 1844 r.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Szrodzie.

Posada Karczemna wieczysto-dzierżawna w Pobiedziskach pod Nr. 6. położona, składająca się z domu mieszkalnego, stajni zajezdnéj i wozowni, stajni dla koni, obory, sklepu i podwórza, oszacowana po 4 pro Cent rachując na 4482 Tal. 23 sgr. 4 fen., a po 5 pC. rachując na 3782 Tal. 23 sgr. 4 fen., zaś według materyalnéj i gruntowéj taxy na 5024 Tal. 25 sgr. 4 fen., oraz grunt tamże pod Nr. 84. położony, z domu mieszkalnego, dwóch stodół, chlewa, piwowarni, ogrodu i 90 morgów 117 □prętów miary Magdeburskiéj roli i łąk się składający, oszacowany na 3288 Tal. 14 sgr. 2 fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, mają być dnia 1. Kwietnia 1844. przed południem o godzinie 10. w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych sprzedane.

Szroda, dnia 21. Lipca 1843.

OBWIESZCZENIE.

Położony na przedmieściu Św. Marcińskiém pod Nr. 21. grunt niegdyś własność Kubickiego ma od 1. dnia Kwietnia r. b. poczynając na lat dwa częściami być najwięcéj ofiarującym najęty resp. zadzierżawiony, którymto końcem wyznaczamy termin na miejscu

na dzień 5 Marca r. b.

zrana o godzinie 10téj. Lokal dawniéj do przyjmowania gości służący, będzie wraz z przytykającym doń ogrodem zosobna puszczony, to samo stojące obok śpichlerze. — Pomieszkania w drugim pomniejszym budynku wraz z położonym przed niemi placem ogrodowym mogą w całości lub wedle życzenia licytantów pojedyńczo być puszczone.

Warunki najmu przejrzeć można w biurze Dyrekcji budowania twierdzy.

Poznań, dnia 22. Lutego 1844.

Król. Kommissja budowania twierdzy.

Dominium Gutowy wielkie

uwiadomia szanownych Dominiów okolicy Wrzesińskiéj, iż z gorzalni Gutowskiéj przedaje się najlepsza i najczyszciejsza 80-gradussowa okowita

beczkami i półbeczkami po Tal. 12 za 120 kwart, ankrami i połankierkami po śrebrników $3\frac{1}{2}$ za kwartę, kwartami zaś po śrebrników 4.

Beczki i ankierki muszą być przywieżone, gdy takowych odstąpić nie można.

Źle myślące ludzie obnieśli, że okowita Gutowska nie dobra. Przez próbowania takowéj najlepiéj o kłamstwie tak podłym przekonać się można.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 26. Lutego 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{7}{8}$	$101\frac{3}{8}$
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	$101\frac{7}{8}$	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	$90\frac{3}{8}$	$89\frac{7}{8}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{5}{8}$	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	—	$100\frac{3}{4}$
» » W. X Poznańsk.	4	$105\frac{11}{12}$	—
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{4}$	—
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	$100\frac{3}{4}$
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{3}{4}$	$101\frac{1}{4}$
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	101	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{7}{8}$	$11\frac{3}{8}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	$170\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	188
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	$154\frac{1}{4}$	$153\frac{1}{4}$
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	$95\frac{1}{2}$	$94\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$99\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	$82\frac{1}{2}$	$81\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Reńskie	4	$99\frac{3}{4}$	—
» od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{3}{4}$	$98\frac{1}{4}$
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	153	—
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	$104\frac{3}{8}$	$103\frac{7}{8}$
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	$119\frac{3}{4}$	—
» » dito *Lit. B.* .	—	$115\frac{1}{4}$	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	129	—
» » Magdeb.-Halberst	4	$120\frac{1}{2}$	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	—